

# Kaliber 44, C.Z.K

Na raz robię podjazd, na dwa mówię pas  
Słowa idą w las, c.z.k. jest wśród nas  
I słyszę pomruki że strzela jak z bazooki  
Spojrzeniem, gdy wita się z jeleniem  
Westchnieniem obdarzam, kumpli on ma sto,  
A każda jedna płotka, co chuda jest i wiotka  
Patrzy weń jak w ołtarz, taka  
Oto ma zaopotwarz i krzyżąc  
Do stóp mu pada ósmy cud świata  
Nie ma bata trudna rada, rusza ekspada, a cóż to zagłada?  
Toż to wielka armada  
Była, bajka się skończyła  
Czego to dowodzi  
Stary sprawdź o co chodzi  
Żegnaj Gienia świat się zmienia, nie do ocalenia  
Jest ten frajer z kamienia (właśnie tak) (jeszcze raz!)  
Hej stary to jeszcze nie koniec!  
Na raz robię podjazd, na dwa mówię pas  
Słyszę jak ciszę, jak kołyszę dobry bas  
A jest i c.z.k, ją już każdy zna  
To ta co się nosi i unosi mamałyga  
Śliska jak ostryga  
Wzrokiem Cię przenika, plum i znika  
Lustreczko powiedz przecie  
Która ma najwięcej fagasów na świecie?  
Jednym długim wzrokiem, omiata teraz salę  
Pułk kawaleri pada przy pierwszym strzale  
Czekam na odpowiedz, późną spowiedz, adoratka, lekarza  
Pustaj kartki terminarza  
A potem staje rano i w piżamie, mamie kłamie  
Że to co teraz widzi to się stało w ciemnej bramie  
(Czy tak było dziewczynko???)  
Żegnaj Gienia świat się zmienia, nie do ocalenia  
Jest ta kur.. z kamienia (właśnie tak) (jeszcze raz!)  
Właśnie tak c.z.k, jest nie do ocalenia, nie do ocalenia  
Nie do nie do ocalenia! (jeszcze raz!)  
Żegnaj Gienia świat się zmienia, czy do ocalenia  
Jest ten człowiek z kamienia, powiedz mi! [powtarzać]